

Wakacje już za nami więc, jak co roku, 1 września wkroczyliśmy w progi naszych ukochanych szkół. Pełni energii i zapału zaczynamy kolejny etap naszej edukacji... w tych lub podobnych słowach ten dzień, uznawany powszechnie przez młodzież szkolną za dzień żaloby narodowej, witali nas po dwumiesięcznej przerwie dyrektorowie placówek oświaty, których zadaniem jest „wyprodukowanie” kolejnych pokoleń Polaków z wiedzą „na papierku”. Tak czy inaczej obowiązek powszechnego szkolnictwa dosięgnie każdego więc przez kolejne dziesięć miesięcy jesteśmy zmuszeni do uczęszczania na zajęcia szkolne. Należy pamiętać, że także tutaj należy szukać „pomiędzy wierszami” przydatnych umiejętności które możemy nabyć. Bo przecież gdzie jeżeli nie tu w „budzie” nauczymy się tak perfekcyjnie obsługiwać korektor, ćwicząc na oparciach krze-

seł i ławkach swoje podpisy? Gdzie indziej dowiemy się jaką frajdą jest wyrzucanie plecaków i długopisów przez okno? Szkoła to także doskonale miejsce na nawiązywanie nowych znajomości, zdobywanie przyjaciół i wrogów. Tych ostatnich zdobywamy najczęściej i najwięcej. Wystarczy znaleźć się w złym miejscu, w złym cza-

strefa szkolna - barwy szkół

sie, czyli po prostu znaleźć się na przerwie. Szkoła to również etap w naszym życiu, w którym uczymy się jak jak najmniejszym nakładem sił zdobywać oceny – mowa o potocznie zwanych „ściągamami” pomocach naukowych, które często ukazują wyższość przebiegłości i zręczności ponad uczciwą, solidną pracę. Owe „pomocze” z czasem stają się podstawą dla rozwijania umiejętności oszukiwania lub, rza-

dziej, powszechnego „zatajania prawdy”. Tak, każdy dorosły człowiek potwierdzi, że „szkoła to najlepszy okres w życiu” bo to właśnie tu oswajamy się z owym szarym i brutalnym życiem, w którym każdy musi dawać sobie radę i nie dać się pozostawić w tyle.

Z drugiej strony szkoła,

jak wiele wyrazów w języku polskim ma wiele znaczeń. Słowo to najczęściej używa się do określenia budynku w którym, następuje „szkolenie” tudzież „uczenie”. Wygląd owego budynku teoretycznie nie ma znaczenia, jednak jego zmiana w ciągu wakacji może być porażającym widokiem. Co bowiem można zrobić, kiedy pierwszego dnia września zobaczymy na ścianach naszej szkoły

przywodzące na myśl jakąś bajkową krainę albo plac zabaw dla dzieci? Pewnie nie, zamknąć usta otworzone ze zdziwienia i skapiąc jakiegokolwiek komentarza wejść do środka. Przecież od wewnątrz nie widać, a wychodząc nikt nie każe nam oglądać się za siebie. Jednak wracając do domu jedna rzecz może nas nie-

zmiernie zdziwić: dlaczego szkoły „niższe”, takie jak przedszkola i podstawówki, wyglądają co najmniej jak uniwersytety pomalowane majestatycznym brązem i beżem, a my wchodzimy do murywanej „zaczarowanej doliny”? Widocznie przyjęto założenie, że im człowiek starszy, tym bardziej tęskni za dzieciństwem.

Kamil

Orzysz leży w Polsce, a nawet w Europie...

Pod nasz reprezentacyjny Pomnik, poświęcony żołnierzom uciekającym przed walką, położono kostkę brukową. To jest bardzo dobry pomysł. Popieram. Dzięki niemu nie będzie trzeba wydeptywać wcześniejszego klombu z kwiatkami chcąc podejść do pomnika.

Taka możliwość podejścia odległość wyciągniętych ust jest bardzo potrzebna. Teraz będzie filmoznawca przybliżyć się, przycisnąć tak bardzo drogi nam obiekt do serca, zrobić misia a nawet zło-



W oczekiwaniu na pomnik...

żyć gorący pocałunek wdzięczności na gładko wyszlifowanym produkcie.

Od jakiegoś czasu można już w pełni korzystać z trawników. Zrobili takie pra-

wo. Nie ma więc problemu, gdy będziemy chcieli spędzić z naszym Pomnikiem więcej czasu. Można więc rozłożyć koc na trawniku obok Pomnika. Można też zorganizować na kocu niewielki piknik. To dobry czas, aby wpatrując się we wdzięczne kształty tego gminnego super kamienia, refleksyjnie – wciąż rozmyślając o zasługach uciekinierów z grupy Taktycznego Odwrotu – wypić butelkę napoju zamaskowanego w opakowaniu po Coca-Coli.

Owe miejsce, które już nawet przed postawieniem pomnika zyskało niezwykłą czułość mieszkańców Orzysza niewątpliwie będzie miejscem licznych wycieczek krajowych i zagranicznych. Należy zastanowić się, czy może nie trzeba przeszkolić kilkunastu przewodników, którzy byliby w stanie przekonywać, że ów fakt poddania się polskich żołnierzów niemieckiej niewoli jest bohaterstwem równym tym z wawozu pod Samosierrą. Do swojej wypowiedzi załączam zdjęcie obrazujące mieszkańca w oczekiwaniu na Pomnik Bohaterów.

Szlifując, jak każdego dnia, orzyskie

chodniki zauważyłem, że nasi radni i urzędnicy reklamują w mieście kolektory słoneczne i pompy ciepła. Zamykane gabloty, gdzie dotychczas ukazywały się super ważne ogłoszenia miejskie, tym razem dosłownie zapchane zostały rzeczonymi reklamami. Mało tego, owe reklamy porożniane zostały na ogólnodostępnych tablicach ogłoszeń, przeznaczonych dla zwykłych śmiertelników. Często te plachty reklamowe pozalepiały aktualne ogłoszenia, które zamieszczały tu różne organizacje, instytucje i orzyskie firmy.

Komu zależy na namawianiu orzyszan do kupna pomp ciepłych kosztujących 80 tys. zł? Firma, zawróciła w głowie przewodniczącemu Rady Miejskiej – do niego firma skierowała bezpośrednio ofertę - wykorzystując sprytny chwyt marketingowy. Napisano, że są dopłaty do takich zakupów. Przewodniczący, pokazując że jest oddany mieszkańcom, chcąc dla nich jak najwięcej zrobić, uznał pewnie, że musi o tym ich powiadomić, o oni pewnie rzucą się wykupować owe pompy ciepłe i inne solary.

Tak to wygląda naciąganie małowartościowych liderów chwytami marketingowymi, wypróbowanymi już wcześniej na całym świecie.

Rychu Hichot

STARY ORZYSZ
na pocztówkach

album
Arys/Ostpreusen

cena 60 zł

informacje 796 140 648

Po przeczytaniu
przełącz
ten egzemplarz
gazety swojemu
sąsiadowi,
znajomemu,
przyjaciółce.
DZIĘKUJEMY!

FIO
FUNDUSZ INICJATYW
obywatelskich

Gazeta współfinansowana jest ze środków
Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej
w ramach Programu Operacyjnego
Fundusz Inicjatyw Obywatelskich

MIESIĘCZNIK AKTYWNEJ SPOŁECZNOŚCI ORZYSZAN
wydawany przez Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu

wieści
orzyskie

Nr 24

wrzesień 2010

egzemplarz bezpłatny

ISSN 1898-3375



Gazeta wyróżniona
w konkursie
"GODNI NASŁADOWANIA"

Chleb, chlebek, chlebuś – słowa bliskie każdemu człowiekowi. Cytując za Słownikiem języka polskiego: „chleb to pieczywo z mąki i wody na drożdżach lub zakwasie, wyrobione w bochenki”. Ale słowo chleb ma niezwykle szerokie znaczenie, często zupełnie niezrozumiałe dla cudzoziemców.

Bo na przykład kim jest przysłowiowy zjadacz chleba? To człowiek nie mający ideałów, przeciętny o przyziemnych zainteresowaniach. A o kimś, kto jest doświadczony życiowo, mówimy że z niejednego pieca chleb jadł. Wszyscy rozumiemy powiedzenia: „Z tej mąki chleba nie będzie”, lub „głodnemu chleb na myśli”. Można by tak długo jeszcze przytaczać związki wyrazowe z użyciem słowa chleb, jak choćby „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”.

Nic więc dziwnego, że od 10 już lat w połowie sierpnia w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu odbywa się Podlaskie Święto

Świętowanie chleba



dokończenie na str. 4

Od Redakcji

Informują nas czytelnicy, że nie zawsze mogą otrzymać egzemplarze kolejnych wydań naszej gazety. Najprościej byłoby zwiększyć ilość drukowanych egzemplarzy. No cóż, zwiększenie nakładu nieco kosztuje. Kosztuje papier, energia elektryczna, materiały eksploatacyjne, konserwacja i napra-

wy sprzętu, na którym drukowane są Wieści Orzyskie.

Całkowite koszty druku gazety pokrywane są ze składek członkowskich stowarzyszenia MSAL. Czasami jednak udaje nam się pozyskać dodatkowe pieniądze, jak w chwili obecnej, z realizowanego aktualnie projektu. Nie jest to jednak regułą. Czasami brakuje nam

środków w odpowiedniej ilości i kolejne wydania gazety pojawiają się nieregularnie.

Aby jednak zwiększyć dostępność naszej publikacji proponujemy zwiększyć ilość czytelników korzystających z każdego egzemplarza.

Uważamy, że jedną gazetę czytają obecnie 2-3 osoby. Średnio licząc, bo pewnie bywa, że i po przeczytaniu przez jedną osobę gazetka jest wyrzu-

cana. Niewątpliwie zdarza się, że czyta ją więcej osób niż 3. Można jednak zwiększyć tą ilość do 4, a nawet 5 czytelników korzystających z jednego egzemplarza.

Można, czy jednak zechcecie państwo przekazywać przeczytane już numery swoim sąsiadom, bliskim? Gorąco to polecamy i serdecznie prosimy.

Krzysztof Marusiński

DOBRE RADY

Aby herbatniki i sucharki dłużej pozostały chrupiące, należy przechowywać je w szczelnie zamkniętej blaszanej puszcze, z dodatkiem kilku kryształów grubej kuchennej soli.

Aby cynamon był najbardziej aromatyczny, kupując go, należy wybierać jak najcieńsze rurki.

Aby owoce dłużej zachowały świeżość, należy przechowywać je w ciemnym pomieszczeniu o dużej wilgotności powietrza.

Aby dżemy, powidła i konfitury nie fermentowały, na dno słoików należy włożyć odrobinę świeżego imbiru pokrojonego na wiórki.

Aby kapusta była smaczna i delikatna w smaku, kupując ją, należy wybierać jak najmniejsze główki – są smaczniejsze.

Aby marchewka i pomidory podczas gotowania nie straciły intensywnego koloru, należy razem z nimi do garnka włożyć łyżeczkę tłuszczu.

Aby zwiędła sałata i zioła odzyskały jędrność, należy włożyć je na chwilę do zimnej wody z dodatkiem łyżeczki mąki ziemniaczanej.

Aby ogrzać zimny, ugotowany makaron i ryż, należy przelać go na cedzaku wrzącą wodą.

Aby grzyby nie sflaczały, nie należy ich moczyć zbyt długo, gdyż blaszki wielu grzybów bardzo łatwo wchłaniają wodę. **J.M.**

Z albumu Arys/Ostpreusen Dietricha Peylo

Orzys
Orzys



W ramach projektu dofinansowanego z budżetu Gminy Orzysz odbył się II Ekologiczny Rajd Rowerowy.

W rajdzie wzięli udział mieszkańcy Orzysza, dorośli, starsi, dzieci i młodzież. Przebiegał on trasą Orzysz - Miko-

II ekologiczny rajd rowerowy

sze Osiedle - j. Tyrkło - j. Śniardwy - Nowe Guty - Szwejkówko - Orzysz. W programie rajdu znalazły się konkursy z nagrodami o tematyce ekologicznej, oglądanie przykładów

niszczenia linii brzegowej Śniardwy, a także pieczenie kielbasek i zabawy.

W Nowych Gutach gośczeni byliśmy u sympatycznej rodziny państwa Arnistów. Do

Orzysza powracaliśmy starym torowiskiem. Tutaj mogliśmy oglądać zdewastowany, wyszabrowany z budulca - kamieni - zabytkowy most kolejowy. **red**



fotografujemy Mazury Orzyskie fotografujemy



AGA
Agnieszka Gałązka
Orzysz, ul. Giżycka 8
tel. 507 644 435
STUDIO PAZNOKCI

**Dyżury radnego
Rady Miejskiej
BOGDANA KRASZEWSKIEGO**
poniedziałki, godz. 15.00 - 16.00, "Nad
Mostem", II piętro, pok. 11, tel. 602 616 136

ogłoszenia - reklamy - anonse - zapowiedzi

KARWOS.NET
ul. Giżycka 3A, Orzysz, 0512 153 711
Bezprzewodowy, stały dostęp do internetu. Serwis komputerowy.
Akcesoria GSM
Komputery
Noteboki
Akcesoria
Komórki za gotówkę
Komórki za złotówkę
SERDECZNIE ZAPRASZAMY

**SALON ŚLUBNY
Kaprys**
Iwona Zyzik
*sprzedaż i wypożyczanie sukien ślubnych
*dodatki od A do Z
Orzysz tel. 087 423 80 20
ul. Etcka 2 606 387 714

SKLEP - Serwis RTV i AGD
12-200 Pisz, ul. Piłsudskiego 16, tel./fax 087 423 34 32
Komputery
Kasy fiskalne
Kserokopiarki
Telefony
ASTRA
Pisz
12-200 Pisz ul. Piłsudskiego 20, tel. 087 424 09 41
Pl. Daszyńskiego 14, tel. 087 423 50 15

wieści orzyskie

Bezpłatny miesięcznik mieszkańców gminy Orzysz.

Wydawca:
Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu
www.orzysz.org.pl

Zarząd Stowarzyszenia:
Prezes: Krzysztof Marusiński
Wiceprezes: Danuta Otto
Wiceprezes: Bogdan Kraszewski
Sekretarz: Jadwiga Man
Skarbnik: Elżbieta Darmofał

Adres wydawcy:
Wierzbiny 4/2, 12-250 Orzysz
Adres redakcji:
ul. Wojska Polskiego 2/11, 12-250 Orzysz

Redaktor Naczelny:
Krzysztof Marusiński tel. 0796 140 648
e-mail: wiesciorzyskie@orzysz.org.pl

Druk:
Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich redagowania oraz dokonywania skrótów w publikowanych listach.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz listów nadesłanych do redakcji. Autorzy listów mogą zastrzec sobie zachowanie personaliów i adresu do wyłącznej wiadomości redakcji.

Osoby chcące wesprzeć wydawanie miesięcznika mogą dokonywać dobrowolnych wpłat na konto: Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu, ul. Wojska Polskiego 2, 12-250 Orzysz, BS Ruciane Nida O/Orzysz
Nr 79 9364 0000 2003 0008 0709 0001

Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu serdecznie dziękuje wszystkim, którzy bezinteresownym wsparciem finansowym lub pracą przyczyniają się do wydawania tego czasopisma.

**Masz ciekawą informację?
Widzisz, że dzieje się coś,
o czym powinni wiedzieć inni?**

skontaktuj się z redakcją:
tel. 0796 140 648
marusinski@orzysz.org.pl

PAWIE REDAKTORZE!

OSIEDLA BEZ PLA-CÓW ZABAW

Place zabaw dostarczają dla dzieci dużo wrażeń oraz uczą integracji z innymi dziećmi. W Orzyszu jest brak miejsc, w których dziecko mo-

głoby się pobawić i pobiegać. Park Jordanowski jak widać, to jedyne ulubione miejsce zabaw rodziców z dziećmi. Ale jeśli chodzi o orzyskie osiedla, to dzieci tam nie tylko nudzą się, ale wymyślają takie rzeczy, że lokatorom się to nie podoba.

Na ulicy Etckiej są miejsca (a głównie bloki zwane "Czczenią"), gdzie można zobaczyć jak dzieci bawią się blisko jezdnii, blisko jeżdżących samochodów. Krawężniki z piachem to dla nich

piaskownica, a obok boisko dla psów, gdzie załatwiają swoje potrzeby.

Ludzie dziwią się, że rodzice źle dzieci wychowują, ale jak ma być inaczej skoro nie mają one gdzie się bawić. Takich osiedli jest dużo w Orzyszu. Naprawdę, władze Orzysza powinny się tym zająć, tym bardziej, że dzieci to przecież nasza przyszłość.

mieszkanka Orzysza



niezależna rubryka twórczości orzyszan niezależna rubryka twórczości orzyszan

Nadchodzi jesień - autor Franciszek Godek

Znów odpadł płatek kwiatu
Chłodne wieczory już
Czas podziękować latu
Jesień za progim tuż

Już słońce blade świeci
I kwitnie wrzosa kiść
Na ziemię zwolna leci
Opadły złoty liść

Ptaki już odleciały
Poszukać ciepłych stron
Rośliny zeszywniały
Bo ściał je biały szron

Babie lato powiewa
Jakby oprzęd pajęczy
Jesień lasy odziewa
W kolory ślicznej tęczy

Zachęcamy naszych czytelników do nadsyłania swojej twórczości do tej rubryki.



Wiatr, woda i przygoda... i co dalej?

Wiatr, woda i przygoda to wiosenna impreza, która debiutowała na plaży w Nowych Gutach. Pomysł bardzo trafny z mnogą ilością atrakcji dla każdego turysty.

Wspaniały piknik z profesjonalną sceną, na której występowały dzieci i dorośli, duża ilość stoisk, atrakcyjny pokaz ratownictwa wodnego, zgodnie z falami Śniardw kołyszący się pomost z VIP-ami, regaty żeglarstwa deskowego i kajakowe. Frekwencja dopisała, ale czy tak będzie za rok? Zapewne jednym z celów imprezy było propagowanie dyscyplin wodnych takich jak windsurfing (deska z żaglem), kitesurfing (deska z latawcem) czy kajakarstwo. Uczestnicy tych regat to w większości ludzie przyjezdni oraz niewielka ilość młodzieży z naszej gminy, którzy umiejętności pływania na desce nabyli w szkółce Nowe Guty Fun Krzysztofa Kozłowskiego. Uważam, iż nie ma lepszego miejsca na Mazurach do uprawiania tych sportów. Warto to wykorzystać. Warto stworzyć taki klimat dla tych dyscyplin, aby regaty odbywały się częściej i przyjeżdżali do nas najlepsi de-



skarże z Polski (od kilku sezonów gościmy w Nowych Gutach Małgorzatę i Andrzeja Piaseckich). Czy w naszej gminie powinniśmy edukować dzieci i młodzież w żeglarstwie? Czy znajdą się pieniądze? Czy władze samorządowe w takiej formie eduka-

cji dostrzegą dobrą drogę w wychowaniu młodych pokoleń? Nauczycieli mamy, młodych adeptów również. Czy warto rozwijać się wzorem turystycznych miast mazurskich takich jak Pisz, Giżycko, Mikołajki, Mrągowo czy Elk?

Kraszewski Bogdan

PAWIE REDAKTORZE!

Nowe Guty od lat są naszym ulubionym miejscem spędzania wakacji.

Z radością, co roku widzimy w wiosce pozytywne zmiany. Budowane są nowe domy, odnawiane stare, porządkowane obejścia, rozwijają się sporty wodne. A co najważniejsze Nowe Guty zostały skanalizowane, dzięki czemu woda w Śniardwach

jest wyjątkowo czysta.

Wszystkie te zmiany przyciągają do Nowych Gut setki turystów, gdyż wioska ma piękne plaże, unikalne położenie wzdłuż największego jeziora w Polsce.

W tym roku ze zdumieniem odkryliśmy, że władze gminy Orzysz nie tylko nie postawiły pojemników na plastiki, papier i szkło, ale zlikwidowały istniejące pojemni-

ki na śmiecie.

Na plażach publicznych nie ma również toalet, więc plażowicze załatwiają swoje potrzeby w okolicznych krzakach, przystankach autobusowych i co najtragiczniejsze - w jeziorze.

Jedynym "wkładem" gminy jest wyznaczenie płatnych parkingów! - Pytamy, za co?

Prosimy, ratujcie piękne Śniardwy od lawiny nieczystości!

nazwisko i adres znane redakcji

Biuro Rachunkowe

mgr Wioletta Chłudzińska

ul. Wyzwolenia 10

12-250 Orzysz

www.rachunki.eorzysz.eu

e-mail: chlodzinska@eorzysz.eu

tel. 669 261 276

w biurze po 17.00

Bez opinii Nowych Gut...

Zamiana działki w Nowych Gutach na drogę w Wężewie stała się faktem. Wspomniana droga prowadząca do kilku mieszkań gminnych nareszcie jest własnością gminy.

Nie będzie problemu z naprawą, oświetleniem, odśnieżaniem czy ponoszeniem kosztów finansowych z jej dzierżawą. W końcu po wielu staraniach znaleziono konsensus z jej już byłym właścicielem. Ostateczną decyzję w sprawie zamiany, zbycia bez formy przetargowej majątku gminy podejmuje Rada Miejska. Wcześniej wszystkie formalności przygotuje Burmistrz i jego pracownicy. Wszyst-

ko byłoby dobrze gdyby... W tym wszystkim zapomniano, że warto o opinie w tej sprawie zapytać społeczność Nowych Gut. Jak wiadomo Zebranie Sołeckie kilka lat temu podjęło uchwałę o zagospodarowaniu tej działki na parking i nie sprzedawaniu jej (już wtedy byli chętni aby ją kupić). Stało się inaczej. Decyzja zapadła na sesji sierpniowej Rady Miejskiej w Orzyszu. Nie pomogły prośby Sołtysa Nowych Gut o przesunięcie podjęcia uchwały na późniejszy termin tak, aby można było w tej sprawie skonsultować się z mieszkańcami Nowych Gut. Czy warto pomijać jednych by drugim pomóc?

Kraszewski Bogdan

dokończenie ze str. 1

Chleba. W bieżącym roku w ramach Dziennikarskiej Akademii Trzeciego Wieku w Orzyszu grupa uczestników miała okazję wziąć udział w tym wielkim święcie. Wizyta studyjna była częścią cyklu poświęconego nauce wypiekiem chleba wg tradycyjnych receptur.

Na miejscu, w muzeum wysłuchaliśmy prelekcji pana Zbigniewa Drewniaka, który z ogromnym zaangażowaniem mówił o tym, jak piecze się chleb obecnie, ale przede wszystkim, jak robiło się to dawniej. Wielu z pośród nas pamięta swoje mamy czy babcię, jak miesiły ciasto w dzieży lub kopańce, a po kilku godzinach w całym domu rozchodziły się bardzo apetyczne zapachy

świeżutkiego chleba. Niewielu jednak wiedziało, że w blaszkach chleb piecze się stosunkowo od niedawna, kiedyś służyły do tego liście chrzanu, tataraku... Naprawdę było czego posłuchać.

A i zobaczyć mogliśmy wiele! W programie znalazło się m. in. święcenie zwierząt, pokazy żniwne, w tym np. żęćcie sierpem i oborywanie przepiórki. Był też pokazowy przejazd zaprzęgów konnych.

Świętowanie chleba

Przepiękne karoce, bryczki, czy jak kto woli powozy ciągnięte przez ogniste rumaki, ładnie udekorowane różnobarwnymi pióropuszcami. Oj, było na co popatrzeć, było. Jak

w Święto Chleba przystało, nie mogło zabraknąć stoisk z pieczywem. Na pewno dziesiątki, a może setki gatunków chleba z piekarni całego województwa podlaskiego i z zagranicy np. tradycyjny chleb litewski. Próbowaliśmy i kupowaliśmy. Chyba nie było uczestnika naszej wycieczki, który wróciłby do domu bez choćby jednego rodzaju pieczywa.

Można było nabyć także różne gatunki wędlin, oczywi-

folderów itp., rozslawiających Podlasie. Zorganizowano również wiele konkursów, oczywiście z nagrodami, np. za najciekawszą odpowiedź na pytanie „Za co kochasz województwo podlaskie?” nagrodą był rower. Ciekawa inicjatywa, nie ma co!

Wszystko, co dobre, szybko się kończy, tak było i z naszą wycieczką. Po smacznym obiedzie w restauracji „Asturia” wyruszyliśmy w dro-

gę powrotną i późnym popołudniem wróciliśmy do Orzysza. Zmęczeni, bo upał niemożliwy, ale za to pełen wrażeń, które na pewno pozostaną w nas na długo.

Na zakończenie wspomnę, że zadanie było współfinansowane ze środków Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w ramach Programu Operacyjnego Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, a koordynatorem projektu i kierownikiem naszej wizyty studyjnej z ramienia MSAL – p. Krzysztof Marusiński.

A.D.



przeczytane na www.forum.orzysz.org.pl

Witam. Byłem przejazdem w tym uroczym mieście w lipcu tego roku. Wracałem właśnie z Augustowa i wpadłem na pomysł, by odwiedzić "stare" miejsca mojego wypoczynku. Była godzina 21, a cała nasza rodzina poczuła głód. Znajdąc miasto jeszcze z początku lat 80 tych (jestem cywilem i nie byłem tu w wojsku), wiedziałem, że o tej porze nie zjem czegoś na szybko i w miarę tanio. Okazało się, że się pomyliłem. Na wlocie do miasta od strony Wierzbini zobaczyłem czynne dwa "punkty gastronomiczne". Przejechałem więc w pośpiechu główną ulicą, by upewnić się że nic się nie zmieniło i wróciłem szybko do tych barów w obawie przed zamknięciem. Okazało się, że wcale ich nie zamykają. Pierwszy bar to tzw. Budka z szybkim jadłem i konsumpcją na zewnątrz. Okazało się, że ma tylu klientów, że nie ma gdzie usiąść. Drugi, to bar wybudowany w kształcie rotundy, murowany budynek. Po wejściu do środka czekał na swojej atrakcyjności ciekawym wyglądem i aranżacją wnętrza. Jest tu wszystko to, co pozwala się dobrze bawić i fajnie zjeść. Jeden bar od drugiego oddalony jest o jakieś max 50 metrów i o dziwo w tym drugim jakoś pusto w środku. Jedynie na zewnątrz pod parasolami siedziało kilka osób i sączyło piwo. Zamówiliśmy dania obiadowe. Pomijam to, że niektóre potrawy były już nieosiągalne, bo

wiadomo pora była mocno wieczorowa, to najedliśmy się do syta. Rachunek nas też nie zabił, choć jak ja wiem Orzysz nie należy do "taniach" miast. Kiedyś dowiedziałem się od znajomego handlującego hurtem na ul. Krakowiaków przy Okęciu, że u niego zaopatruje się, co tydzień facet z Orzysza. Taka wyprawa kosztuje, ceny, więc są wysokie. A poza tym miasto nie ma alternatywy w postaci jakiegos supermarketu. Obiegowa opinia z lat 80 tych głosiła, że w mieście 90 % to wojskowi lub ludzie ściśle zawodowo z wojskiem związani, (choć moja siostra np. pracowała w spółdzielni mieszkaniowej), pensje, więc mają wysokie i stać ich na większy wydatek. Ja wiem, że tutaj spore pensje i emerytury wojskowe, zderzają się ze skrajną nędzą cywilnych mieszkańców miasta i okolicy. Po posiłku stwierdziłem, że nie będę szalał i jechał dalej, a że mieliśmy namiot to zdecydowaliśmy się przenocować tutaj. Podjechałem na miejską plażę. Wszystko zamknięte i niedostępne. Pole namiotowe widziałem przed Wierzbiniami, więc odpada. Szybkie poszukiwanie w pamięci i błyskawiczna myśl, odszukać miejsce dawnego biwakowania. Wtedy było tam fantastycznie. Pamiętne lato 1980 roku. Wszystko na kartki, a piwo w sklepach sporadycznie. Niby więcej towaru z rozdzielni rządowego, bo dla rodzin wojskowych, ale i z powodu najazdu tzw. "stonki". Pamiętam te mało miłe komentarze w spożywczym "oho stonka przyjechała, zaraz wszystko wykupi. A w spożywczym na wylocie do Pisu, przy osiedlu z bodaj czterema blokami (siostra tam mieszkała), normalnie stojący na półce prawdziwy miód. Rarytas w tamtych czasach. Odnalazłem to miejsce i powiem, że nie straciło ono na swej urokliwości. To, co odmieniło to miejsce to posunięta w czasie naturalna degradacja środowiska, tzn. zarosnięty brzeg jeziora, kilka drzew samo-

SMAKI MAZUR

W naszym mieście przeprowadzono konkurs pn "Smaki Mazur". Poprzedzony był on wyszukiwaniem zapomnianych, tradycyjnych potraw przyrządzanych niegdyś i obecnie przez mieszkanki Orzysza. W konkursie wyłoniono zwycięzców, którzy otrzymali nagrody i dyplomy. Wiecej o tym działaniu w najbliższym wydaniu Wieści. **red**

siejek i wysoka, dawno niekoszona trawa. Jak bym miał pieniądze to bym kupił ten teren i zrobił tam miejsce do wypoczynku? Rozbiłem tam namiot, choć nieład, jaki ktoś wcześniej tam zostawił odstraszają. Kierował mną sentyment do tego miejsca, kilka fajnych wspomnień i szybko ogarniające zmęczenie. Wypałem się wyśmienicie i nie przeszkadzały jak zwykle w tym miejscu, skaczące po tropiku żaby oraz "osobliwe sąsiedztwo" z za drogi.

Rano podjechałem jeszcze do bankomatu BS i o dziwo sprawdziłem stan konta, czego nie mogłem zrobić na większości terytorium naszego kraju. Nie omieszkałem oczywiście, przejechać się nad brzegiem Śniardw. Miejscowość Nowe Guty to coś wspaniałego. Ja pamiętam je z dawnych lat. Drogą spacerowały krowy, a w miejscu gdzie obecnie jest pole namiotowe, gospodarz poił to bydło i pasły się kaczki i kury. Pamiętam też studnię w jednym z zabudowań. Wykopana była nad brzegiem jeziora, a głęboka była na jakieś 25 kregów. W dole widać było lustro wody wielkości monety 2 złotowej. Piłem z niej wodę. Oj, smaczna była i zimna. Teraz mkną tędy wspaniałe limuzyny, a niemal wszystkie zabudowania domowe i gospodarcze zaadaptowane zostały na pokoje gościnne. Fajne to wasze miasto i fajna okolica. Mam tam wiele wspomnień i miłych chwil. Wracał bym tam co rok, a nawet częściej, jak tylko było, by mnie na to stać. Rozmarzyłem się. Mam u siebie domek holenderski i tak sobie pomyślałem że jak ktoś by chciał spędzić troszkę czasu u mnie na działce, w zamian ja pobyłbym u niego, o to byłoby cudnie. Ech marzenia są piękne. Pozdrawiam. ~ **andrzejb113**

~ **andrzejb113**

Czy internowanie, za którym stawia się pomnik, a także szerzej - czy wojna polsko-bolszewicka przysłużyła się Orzyszowi? Podeprę się wypowiedzią orzyskiego historyka. Twierdzi on, że wojna polsko-bolszewicka przyczyniła się do klęski, którą poniosła Polska

~ **admin**

w plebiscycie 1920 r. Myślę, że mieszkańcy obawiali się głosić „za Polską”, nie chcąc wiązać się z krajem, w którym akurat wrze wojna. Polska miała w tym czasie ważniejsze sprawy na głowie – wojnę, którą stawiamy pomnik w Orzyszu? Gdyby nie ona, to Orzysz już wcześniej byłby polski?

Ponadto - osoby, (mam nadzieję, że te cywilne) które „zasłużyły na pomnik” w materiałach źródłowych nazywani są uciekinierami. Rozumiem, że cywile powinni bronić swojego życia, swoich rodzin i mienna, ale żeby zaraz stawiać pomniki, za to że uciekli?

Owi internowani „strzelcy graniczni” oddali się dobrowolnie do niewoli, „przechodząc granicę terytorium plebiscytowego”. Czy tutaj, podobnie jak z cywilami, żołnierze powinni chronić swoje życie, czy może jest jakiś inny sens funkcjonowania sił zbrojnych kraju?

Jeżeli nawet odrzucimy dyskusję nad tym, co jest powinnością żołnierza, to jednak wciąż zasadne jest rozważanie: czy wystawiać pomniki żołnierzom, którzy dobrowolnie oddali się w niewolę i tym samym uratowali swoje życie?

Czy pomnik jest za to, że uratowali swoje życie, czy też za to, że oddali się w niewolę? A może nie trzeba walczyć, tylko wystarczy być żołnierzem w odpowiednim czasie i w odpowiednim miejscu, aby zasłużyć na pomnik? Nawet to, że internowani przebywali w Orzyszu nie jest ich zasługą tylko pewnego wojskowego Prusaka, pana Bronsarta von Schellendorfa, twórcy obozu wojskowego w Arys.

Czy więc w postawieniu pomnika chodziło naprawdę o internowanych? A może powodów postawienia pomnika trzeba szukać na jesieni tego roku? ~ **admin**

Widziałem i słyszałem fragmenty wspomnień z dzieciństwa

1. Mazury - kraina mrocznych lasów i krystalicznych jezior

Jurgen Peylo urodził się w Orzyszu, a właściwie w Arys przed wojną i mieszkał tutaj prawie do jej końca. W tym i w kolejnych wydaniach Wieści przedstawiamy naszym czytelnikom jego wspomnienia i refleksje na temat jego rodzinnych stron.

Moje najwcześniejsze wspomnienie wiąże się z latem 1939 roku i Mazurami pełnymi pięknych lasów i jezior. Zatłoczonym samochodem – Hanomag Storm – wyjechaliśmy nad jedno z takich jezior. Już wracając, w drodze powrotnej, zakopaliśmy się w piasku. Wszyscy musieli wysiąść z samochodu i pchać. Wszyscy z wyjątkiem ojca, który prowadził. W środku pozostał także mały Jurgen siedzący na tylnym siedzeniu, dumny ze swoich dwóch lat. Także szczęśliwy, że wszyscy inni musieli wysiąść i pchać, a on mógł pozostać w samochodzie – widać cieszył się specjalnymi względami.

Wreszcie, koła pojazdu z powrotem znalazły się na solidnym gruncie i już bez przeszkód można było kontynuować podróż.

Wkrótce potem, w dniu 1 września 1939 r. wyszło zarządzenie zabraniające używania prywatnych samochodów i Hanomag został postawiony „na kółki”.

*

Pewnie byłem nieco starszym, gdy wziąłem udział w rodzinnej wycieczce - w pewien piękny dzień Wielkanocy – do lasu będącego własnością rodziny Bottke.

Piknik obfitował w różne specjalty. Oczywiście były również jaja wielkanocne

i słodczyce ukryte przez zajęcia w lesie. Mały Jurgen długo zajęty był poszukiwaniem i ciągle coś znajdował. Potem jednak zastanawiał się dlaczego zajacek chował jaja wielkanocne tylko tam, gdzie wcześniej chodził ojciec.

Przykre wspomnienie wiąże się z plażowaniem nad jeziorem Orzyskim. Matce wydawało się, że mali chłop-

Orzyskie.

Pamiętam jeszcze piaszczystą drogę, słońce przebijające się poprzez drzewa i migoczącą wodę. Idąc, nagle słyszemy tętent konia galopującego wąską drogą za nami. Kiedy jeździec nas zauważył zrywa konia w bok i pędzi płytką przybrzeżną wodą zalewając konia i siebie bryzgającą wodą. Po chwili znów jest na tej samej drodze i znów

dzimy rosnące zbiegowisko.

Między zgromadzonymi ludźmi widzę na ziemi wierzgającego i chrapiącego w cierpieniu konia. Nieco dalej, pod drzewem leży jeździec, niewątpliwie oficer, dziwnie skręcony i nieruchomy. Ktoś popycha nas i krzyczy ostro do kobiet:

- Zabierajcie stąd te dzieci. My odwrotnie, krążymy wokół – wciąż słyszemy chrapliwy głos konia. Za chwilę las przesywa odgłos wystrzału. Cisza po tym jest niesamowita.

*

Nie każde wspomnienie związane jest z konkretnym wydarzeniem. Pamiętam zabawę na piaszczystej plaży



reprodukcja z albumu Arys/Ostpreußen D. Peylo

Takie i inne obrazy pojawiają się w mojej pamięci, kiedy słyszę słowo „Mazury”. To już ponad 60 lat, ale pamięć o tej krainie jest wciąż jeszcze we mnie żywa.

cy na plaży nie potrzebują żadnych kąpielówek. Nie brała pod uwagę, że małe nagusy wystawione są na kpiny dorastających dziewczynek. Jeszcze dzisiaj czuję się zażenowany – piękny dzień na plaży został gruntownie zepsuty.

*

Niemile wspomnienia związane są z innym zdarzeniem. Musiałem mieć wtedy 4 lub 5 lat, kiedy byłem świadkiem wyjątkowego zdarzenia w drodze nad jezioro

skręca do wody i znów wypada na brzeg.

Nie trzeba przekonywać, że my sami i inni przechodnie jesteśmy zszokowani i wystraszeni.

Kiedy idziemy dalej, w pewnej chwili słyszymy krzyki i gwar. Dochodzą wi-

nad jeziorem, zbieranie poziomek (zgodnie z mottem: die guten ins Kröpfchen...), szczelne sklepienie z iglastych drzew. Także lśniące jezioro w Mikoszach, tuż przy fascynującej mnie stajni Kossakowskich (babcia Fryderyka pochodziła z tego gospodarstwa). Pamiętam także groźnie wyglądający czołg ukryty w lesie, w pobliżu drogi.

cdn

30.01.2005 Jurgen Peylo

Redakcja poszukuje osob, które posiadają wiedzę na temat losów pomnika wzniesionego dla upamiętnienia przekopania Kanalu Orzyskiego w 1867 r. Pomnik ten przetrwał wojnę, Wzniesiony był pomiędzy budynkiem tzw "PTTK", a kanałem.

W ramach Akademii Trzeciego Wieku odbyły się 2 września o godz. 16.00 w Klubie Garnizonowym Warsztaty Florystyczne.

Warsztaty florystyczne były prowadzone przez państwo Ewę i Jakuba Roguskich - florystów, którzy posiadają własną kwiaciarnię w Orzyszu. Zaprezentowali oni wcale nie trudną sztukę ozdabiania kwiatów doniczkowych i ciętych. Można było zobaczyć ozdabianie sizalem, ratanem

WARSZTATY FLORYSTYCZNE

oraz jak robi się bukiety okolicznościowe (ślubne, komunijne). Można było dowiedzieć się o dodatkach zielonych (wypełniaczach) do kompozycji kwiatowych, które je urozmaicają (kamyki, kulki szklane, paciorki, siatki i tp.). Również zainteresowaniem cieszyły się praktyczne porady dotyczące pielęgnacji kwiatów, kompozycji oraz bukietów.

Wszyscy mogli spróbować swoich sił w układaniu kompozycji, wiązaniu kokard.

Florysty zaprezentowali również stroik na florecie, kwiat w tulejce, róże w parasolce, pojedyncze kwiaty ozdabiane spiralami, trawą. Do układania roślin żywych zastosowali koszyki wiklinowe, wazony oraz różnego rodzaju doniczki, miseczki, konstrukcje z druta oplecionego włosem kokosowym. Wśród kwiatów wykorzystywanych do bukietów były nie tylko róże ale lilie, goździki, gerbery ozdabiane gałązką modrzewia, różnego rodzaju liśćmi, trawami i tp.

Każdy bukiet był starannie przemyślany: jego architektura, kolory, gra światła i cienia, rytm, głębia - wszystko to składało się na kwiatową konstrukcję, rezultat poszukiwań, których celem była wewnętrzna satysfakcja z wyzwolenia własnej wyobraźni i kreatywności. Jest to bowiem nie tylko szkoła sprawności manualnej, ale również duchowej dyscypliny sprzyjającej rozwojowi wewnętrznemu w harmonii z otaczającym nas światem.

Profesjonalne dekoracje z kwiatów, przepiękne bukiety na każdą okazję można było podziwiać na warsztatach florystycznych, które cieszyły się dużą liczbą zainteresowanych.

Teresa Filipkowska



Mieszkańcy Arys w Orzyszu

Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej odwiedził przedstawiciel Wspólnoty Mieszkańców Miasta i Regionu Arys z Niemiec pan Dietrich Peylo. Rozma-

wiano o podejmowaniu wspólnych działań na rzecz miasta i gminy Orzysz. Aktualnie MSAL pracuje nad tłumaczeniem albumu o dawnym Orzyszu, wydanym w Niemczech. Album ten można nabyć kontaktując się telefonicznie z nr 796 140 648. Jednocześnie trwają rozmowy nad wspólnym organizowaniem Izby Muzealnej w naszym mieście.

red

